„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!“

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego

—o— WARSZAWA—ZAMOŚĆ —o—

Rok XIII. 15 czerwca 1935 r. Nr. 12

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Miedziana 14 m. 5. Telefon 6-84-80. Konto P. K. O. „Pol. Odr.“ Nr. 151-854.

ŹLI SYNOWIE.

Ujrzał świat w Polsce. Młodości swej lata
Spędził na polskim krwi pełnym zagonie.
Dziś jest dorosły, a myśl jego lata
Po południowej, niewdzięcznej nam stronie.

Miast wdzięcznym synem być dla siostry, brata.
I swej Macierzy poświęcać myśl, dłonie,
On dla obczyzny żyć woli jedynie
Na to nie bacząc, że lud z biedy ginie.

Ziemio rodzona! na twojej przestrzeni
Oprócz niedobrych, wierne żyją dzieci,
Które to sprawią, że los zły się zmieni,
Że wolność ducha promieńmi zaświeci.

A ci synowie—twym planem karmieni,
Co cię skroś długich sprzedają stuleci —
Rumieńcem wstydu na twarzy oblani,
Zamiast w Twem łonie, przepadną w otchłani.

Laskowski Ferdynand.

Ofiara z życia dla życia.

Wszystko cokolwiek podnosi i utrwala wartość życia, nadaje życiu urok i czyni je pięknem, szlachetnem, miłem, zostało bez wyjątku okupione wielką ofiarą z życia. Życie ludzkie to jak ta fala morska to wspina się hen wysoko, to znów opada w dół, by trwać w bezczynności i kwietyźmie.

Człowiek wciąż składa ofiarę z życia dla życia. Gdy naród obcho-

dzi radosne rocznice zwycięstwa i wyzwolenia z niebezpieczeństwa, to temsamem wyraża cześć dla tych, którzy złożyli ofiarę z życia dla życia innych. Wolność życia dla jednych, została okupiona ofiarą z życia innych.

I w życiu religijnem musi człowiek ponosić ofiarę ze swych zachcianek, rezygnując z nich dla celów wyższych, dla udoskonalenia duszy. Niekiedy człowiek rozumem swym, duszą i sercem wzbija się z trudem do Boga, lecz trud ten, ofiara z siebie czyni go szlachetnym, sprawiedliwym, dobrym.

Gdyby nie było ofiary nie byłoby nowego życia. Kiedy Chrystus swoim przykładem rozkołysał fale serca ludzkiego, człowiek był zdolny do największych ofiar, wykonywał czyny, jakich zdaje się, w zwykłych warunkach nie byłby w stanie wykonać.

Człowiek, rozumiejący życie chrześcijańskie, nie był ciężarem dla społeczeństwa, był uczynnym, ofiarnym; na korzyść bliźniego podejmował się własności swojej, ratując, upośledzoną brać swoją.

Jak powiada Pismo św. — sprzedawano ziemię, a pieniądze otrzymane tą drogą składano u stóp Apostołów, którzy dzielili je wśród biednych; a dalej mówi Pismo św., że „u wszystkich Chrześcijan było serce jedno i dusza jedna".

Jedynie takie uczynne, użyteczne i ofiarne, pełne poświęcenia się dla drugich życie nazwać można praktycznem chrześcijaństwem. Nie jest chrześcijaninem ten, kto został ochrzczonym i zapisanym do ksiąg wyznań chrześcijańskich, ale ten, kto w myśl nauki Chrystusa poda bliźniemu „kubek wody" —czyli spełni obowiązki, jakie od niego życie prawdziwie chrześcijańskie wymaga to jest ofiaruje bliźniemu chwilę czasu i fatygi. Za czasów Apostolskich kwitło to życie prawdziwie chrześcijańskie. Z biegiem jednak czasu, ulegając różnym wpływom człowiek tracił napięcie duchowe i poczynał się staczać z wyżyn doskonałości, pogrążając się stopniowo w otchłań zobojętnienia i okrywał kurzem.

Miejsce czynu zastąpiły czcze słowa, nazwy iwybujały formalizm.

W miejsce miłości Boga i bliźniego ukazuje się nienawiść, egoizm, obojętność.

Czyżby istota Chrystjanizmu straciła coś ze swej wartości? Przenigdy! Owszem nauka Chrystusa zawsze piękna, świeża i wzniosła — zawsze aktualna. Potrzeba nam tylko dobrych chęci, by te perły cenne oczyścić z kurzu zapomnienia i obojętności, wydobyć na światło dzienne, w czyn wprowadzić, a znów na świecie zapanuje dobro, piękno i sprawiedliwość.

Już dziś widać wzmożony ruch w kierunku odrodzenia życia religijnego u człowieka. Tętno życia duchowego zaczyna pulsować.

Obojętność religijna zanieczyszcza cenne perły wiary i przyprusza kurzem twórczość naszych zalet i przymiotów.

Może człowiek nie spełniać żadnych czynów w machinie społecznej, ale nie może i nie powinien wyzbywać się z lenistwa, z braku ofiarności ze swej strony, świadomości wielkich idei cywilizacyjnych, nie powinien tracić z oczu dalekiego zapewne ideału harmonji stosunków ludzkich, harmonji której najistotniejszem cementem jest ofiara z życia płynąca z miłości ku bliźnim.

Aniołem trudniej być niż bydlęciem i dlatego ani się człowiek nie spodzieje, jak przez swe sobkostwo, sybarytyzm, brak ofiarności na korzyść bliźnich staje się bydlęciem.

Ofiara z życia, czyli ustępstwo ze swych praw życiowych na korzyść drugich jest koniecznością życiową, jeśli człowiek nie chce być wyrzuconym poza nawias życia społecznego, towarzyskiego, rodzinnego, przyjacielskiego, słowem jeśli nie chce być usunięty od współżycia z otoczeniem. Przepięknym wzorem ofiary z życia dla życia Polski był Nieśmiertelny Wódz, ś. p. Marszałek Piłsudski. On stwierdził, że ofiara z życia dla życia jest prawem konieczności. U chrześcijan ten nakaz i prawo powinno płynąć z miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny.

Cierniak.

Stosunek Państwa Watykańskiego do Państwa Polskiego.

Czas otworzyć oczy i zrozumieć, jak wrogim jest obłudny stosunek kleru papieskiego do Polski. — Pogrzeb Marszałka otwarł Polsce oczy. — Żaden biskup nie przyjechał do Warszawy.

W 1929 roku, zostało utworzone państwo watykańskie. Fakt ten nie wywołał w Polsce większego zainteresowania, aczkolwiek zasługuje on na baczną uwagę z punktu widzenia interesów państwa polskiego. Zanim jednak przystąpimy do rozpatrzenia właściwego zagadnienia, musimy się zatrzymać również na stosunku kościoła rzym.-katolickiego, jako władzy duchowej, do Polski, ponieważ te dwa zagadnienia łączą się z sobą bardzo ściśle, a właściwie występują równocześnie. Jesteśmy niewolnikami kleru papieskiego.

Mimo tylu zdrad z czasów niewoli i łajdactw kleru, w dniu 10 lutego 1925 r., został zawarty konkordat między Polską a papieżem. Czem jest konkordat z punktu widzenia tego kościoła? Według pisa-

rzy katolickich — „sprawy, będące ze strony kościoła przedmiotem konkordatów, są trojakiego rodzaju; duchowne, mieszane i doczesne".

Pierwsza grupa spraw rozpada się na dwie części, a mianowicie na sprawy „z natury swej duchowne", do których należą kwestje wiary i kultu, aż na sprawy „przypadkowo duchowne", jak: organizacja terytorjalna i osobowa kościoła, sprawy beneficjalne, dochody kościelne, dziesięciny, patronat, zwolnienie kleru od ciężarów publicznych.

Drugą grupę stanowią t. zw. sprawy mieszane, ponieważ „należą do kompetencji jednej i drugiej społeczności" t. j. państwa i kościoła; są to przedewszystkiem sprawy szkół i małżeńskie.

Wreszcie trzecia grupa spraw — to sprawy doczesne t. zw. „środki widzialne", czyli poprostu zwykłe interesy materjalne kościoła t. j. kleru.

Z powyższego widać, że w grupie drugiej kościół wkracza w dziedzinę spraw, które powinny być normowane przez państwo. Istotnie trzeba przyznać, że pod tym względem kler katolicki w Polsce ma wpływ przemożny i dlatego państwo polskie jest bodaj jednem z najbardziej zacofanych w Europie.

Konkordat jest właściwie umową o typie dwustronnych umów między-państwowych, zawartą ze stowarzyszeniem religijnem, któremu Rzeczpospolita Polska udzieliła szeregu daleko idących przewilejów.

Zdaniem Watykanu, kościół stoi **ponad państwem**, źródłem zaś tego mniemania jest dokument darowizny cesarza Konstantyna, dokument, jak wiadomo **sfałszowany**, w którym czytamy: „...święty kościół rzymski ma być należycie czczony i wyżej od naszej cesarskiej władzy i naszego ziemskiego tronu ma być wyniesiona w chwale najświętsza Stolica błogosławionego Piotra..." (Wtenczas jeszcze „świętym" nie był). O pycho szatańska!

Stosunek papieży i kleru rzym.-katolickiego do narodu i państwa polskiego był zawsze obojętny lub niechętny. Jeżeli są pod tym względem nieliczne wyjątki. to tylko potwierdzają one ogólną zasadę. Watykan (jako kościół a nie jako państwo) nigdy nie liczył się z żywotnemi interesami Polski, którą niszczył i niszczy.

Oto jakie stanowisko zajął papież wobec Polski podczas wojny światowej w 1917 r. B. Bouffałł w swej pracy, poświęconej biskupowi gdańskiemu ks. O'Rurke, tak o tem pisze: „W propozycjach pokojowych kardynała Gasparrego (1 sierpnia, 1917 roku). Watykan stanął na platformie pokoju bez aneksyj i kontrybucyj, bez zwycięzców i zwyciężonych; redukcja uzbrojeń, wolność mórz, ewakuacja Belgji i Francji, zwrot kolonij niemieckich, wzajemne zrzeczenie się odszkodowań, powrót do terytorjalnego status quo ante i ustalenie na przyszłość przedwojennego stanu posiadania. O prawie, podbitych narodów, do niepod-

ległości, do życia, do stanowienia o własnym losie, które już wówczas energicznie podkreślał prezydent Wilson, ani słowa: Polska winna przyjąć z wdzięcznością z rąk najeźdźcy to, co jej łaskawie ofiarować raczy". Oto miłość papieska dla Polski.

Kwestja odzyskania niepodległości przez zawsze wiernych Polaków wcale nie obchodziła papieża, któremu doczesny, materjalny interes kościoła nakazywał stać wiernie podczas wojny po stronie Niemiec. Zresztą wiedział dobrze, iż Polacy są natyle otumanieni przez długotrwającą systematyczną działalność kleru rzym., że, czy to żyjąc w niewoli, czy też mając własne państwo niepodległe, zawsze pozostaną wierni Watykanowi, bo naiwnie wierzą jeszcze w papieży i jego kler zdradziecki.

Stosunek polskiego kleru rzym. do państwa polskiego bardzo dobitnie i szczerze określił ks. Wacław Tworkowski w broszurze z 1923 roku p. t. „Czy zerwać z Rzymem?". Pisze on, iż w razie konfliktu między Polską a Watykanem kler katolicki opowie się za Watykanem, a więc przeciwko państwu polskiemu. Według ks. Tworkowskiego „ubliżeniem byłoby nawet przypuścić, że kler i wogóle katolicy bezkrytycznie pójdą za władzą świecką. Dwu bogom służyć nie można, mówi Pismo św., ale kler służy papieżowi i pozornie Bogu.

Istotnie nie można służyć równocześnie Watykanowi i państwu polskiemu, których interesy kolidowały w przyszłości, kolidują obecnie i będą kolidowały w przyszłości. Kler katolicki w Polsce opowiada się zawsze po stronie Watykanu, obywatel polski zaś, stojąc na gruncie państwowości polskiej, musi z powyższego stanowiska kleru wyciągać odpowiednie konsekwencje i zerwać z Rzymem i jego klerem, a należeć do Polskiego Kościoła.

Watykan nietylko korzysta z szerokich przywilejów, przyznanych mu w konkordacie z Polską, lecz wychodząc poza te przywileje, prowadzi na obszarze Rzeczypospolitej akcję, która wyraźnie godzi w interesy państwa polskiego.

Oto już w Polsce niepodległej Watykan, nie uzyskawszy zgody rządu polskiego, wszczynał, poczynając od roku 1923, akcję mającą na celu wskrzeszenie unji w obrządku wschodnim, którego konkordat wcale nie przewiduje. Papież prowadził tę akcję za pośrednictwem komisji „Pro Russia", która zaangażowała do tych prac na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej przedewszystkiem jezuitów, znanych nam tak dobrze ze swej szkodliwej dla państwa polskiego działalności w przeszłości. Na czem powyższa akcja polega? Nie chodzi w niej bynajmniej o istotę rzeczy t. j. o kwestję wiary, Boga, lecz poprostu o to, aby miljony wyznawców prawosławia uznały i czciły papieza, wzamian za co pozostawi się im całkowitą swobodę wy-

konywania praktyk religijnych w obrządku prawosławno-rosyjskim, oraz o to, aby do katolickiego Stowarzyszenia religijnego zwerbować ciemne tłumy, dla których istota wiary sprowadza się do pustych obrządków. W ten sposób Watykan pragnie zdobyć za pośrednictwem kleru katolickiego wpływy polityczne w Rosji. Oczywiście papież zupełnie nie liczy się z tem, że akcja prowadzona przez niego na obszarze Rzeczypospolitej, a mająca na widoku doczesne interesy polityczne Watykanu, jest sprzeczna z interesami państwa polskiego, że na Kresach Rzeczypospolitej wywołuje walki religijne i narodowościowe, że walki te stwarzają doskonałe podłoże do prowadzenia propagandy o charakterze antypaństwowym. W ten sposób nieliczenie się Watykanu z interesami państwa polskiego rodzi konflikt religijny między Polską a kościołem. Lecz poczynając od roku 1929, konflikt ten rozszerza się, stając się konfliktem religijno-politycznym, gdyż za kościołem katolickim, będącym stowarzyszeniem religijnem, staje państwo watykańskie, a więc władza o charakterze świeckim, posiadająca już wyraźne, niezamaskowane, doczesne cele i interesy polityczne. Należy bowiem zaznaczyć, iż według pisarzy katolickich „...co innego jest papież, zwierzchnik państwa kościelnego, a papież głowa Kościoła".

(c. d. d.)

DRUGI ROZDZIAŁ NASZYCH DZIEJÓW.

Ażeby uczcić Marszałka-Tytana,
Oddać ostatni hołd, dzieci, lud szary
Obok świątyni gromadzą się zrana,
A nad głowami łopocą sztandary.
Każda twarzyczka albo twarz jest biała
I łza ją szczera z miłości oblała.

Ale w kościółku) choć dwaj są pasterze,*
Żaden słów kilka nie znalazł dla Dziadka.
Chyba w mniemaniu, iż o Bohaterze
Myśl wnet zaginie. A potem z ukradka,
Gdy przed kościołem świecki mówił człowiek,
Stali za murem bez zwilżenia powiek.

O wielkim Wodzu, co prawie od dziecka
Niebezpieczeństwu w oczy patrzał śmiało,
Duch nie zaginie. Żadna myśl zdradziecka
Go nie poniży! A serce, co łkało

*) Góry Wysokie powiat Sandomierz.

W miljonach ludzi — z niewoli się ducha
Wyzwoli — obcej kliki nie usłucha.

W mniejszości naszych naprzykład świątyni
W nieutulonym żalu i goryczy
Kapłan-patrjota jakże więcej czyni...
Pięknymi słowy wśród płonących zniczy
Niże w kolejny łańcuch dziejów długi
Zgasłego Wodza dla Państwa zasługi.
I pouczenia ludowi tu dawa,
Aby dla Polski ofiarnie i szczerze
Pracował i miał szacunek dla prawa.
Wzniosłe wskazania do serca lud bierze
I w głębi duszy ślubuje jak umie
Wytrwać przy pracy w honorze i dumie.

Nierzymskich wyznań rozliczne świątynie
W całego państwa ogólnej żałobie
Drugi dział dziejów Polski widzą w czynie,
Co w licznych mięśniów kryje się zasobie.
Tak jest istotnie bowiem czyn, to hasło,
Które buduje, więc aby nie zgasło.

W drugim rozdziale służby dla Ojczyzny
Z mieczem u boku z mocnymi zamiary
Wszyscy po męsku zagoimy blizny,
Zgasimy ogniem ziejące pieczary.
Nieugięci, silni i wolą pancerni
Dziadka zasadom zostaniemy wierni!

LASKOWSKI FERDYNAND.

Kichary Stare, p. i gm. Wilczyce.

Bez miłości nie dojdziemy do doskonałości.

Jezus przez naukę i swoje zmartwychwstanie otworzył drogę do doskonałości i przez to zgotował dla innych ludzi możność doznania przemiany ze stworzeń ludzkich na duchowe i dostania się do nieba. Przed owym czasem żaden człowiek nie miał możności wstąpić do nieba. Jezus mówił z autorytetem i wskazał drogę, którą człowiek musi chodzić, chcąc osiągnąć niebo. Powiedział u Mateusza 16, 24: „Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mnie“. To znaczy, że tylko ten, kto chodzi śladami Jezusa, może się dostać do nieba. Żaden

człowiek nie może uczynić tego pierwszego kroku, nie mając najpierw wiary, która opierać się musi na znajomości Boskiego zamierzenia. Musi wierzyć w Boga i Chrystusa Jezusa i następnie z ufnością poświęcić czyli przystać na czynienie woli Bożej. Wyrażenie, że człowiek może w co bądź wierzyć, a mimo to dostać się do nieba, jest gorsze od kłamstwa.

Jeśli człowiek wierzy w Boga i Chrystusa jako Zbawcę i obowiązuje się czynić wolę Bożą, to czyni pierwszy krok w naśladowaniu Jezusa na drodze wiodącej do nieba. Jeżeli to się Bogu podoba, Bóg przyjmuje jego poświęcenie i uznaje go za swego syna, co oznacza jego spłodzenie. U św. Jakóba 1, 18 jest napisane: „*Który, przeto że chciał, porodzić nas słowem prawdy ku temu, żebyśmy byli niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego*".

Wszyscy w ten sposób spłodzeni otrzymują Boskie zaproszenie, czyli powołanie do Królestwa, jak apostoł oświadcza w liście do Efezów 4, 4. Kto temu powołaniu czyni zadość, przyjęty zostaje do przymierza z Bogiem na Królestwo niebieskie. Od tego czasu powołani muszą być wierni w wykonaniu woli Bożej. Wielu z powołanych nie jest wiernych. Dlatego Jezus powiedział: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych". Nadto Jezus powiedział u Mateusza 7, 21: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale ten, który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech".

Wolą zaś Ojca niebieskiego jest wypełnienie Zakonu miłości. Bez miłości niema ludzkości, niema Kościoła Chrystusowego, ani nieba w duszy tak za życia ziemskiego, jak i po śmierci.

Istotnie, można być nawet chrześcijaninem, nie należąc do żadnego z zarejestrowanych wyznań chrześcijańskich; można mieć religję nie należąc do żadnej z religij, wyznawanych przez ludzi, jeśli się ma miłość Boga i bliźniego. Im wyżej wznosimy się w kulturze umysłowej, tem mniej mają dla nas znaczenia różnice w szczegółach, o które tak zawzięcie kłócą się ograniczone umysły, zeloci kapliczek wyznaniowych lub politycznych; tem szersze koła obejmuje nasze pojęcie religji.

O religji-miłości mamy prawo mówić, gdzie tylko jest wiara kierująca naszemi czynami. Wierzenia bez czynów są martwe; wygłaszanie zasad, których nie wcielamy w życie, jest obłudą. Religją bowiem jest wszystko, co wznosi nas ponad poziom czysto biologicznego istnienia i biologicznych potrzeb; wszystko, co możemy ukochać i co przez to kochanie łączy nas z innymi ludźmi, to samo kochającemi, a zbliża do wszystkich; — co nadaje życiu naszemu jedność i całość, a wytyka drogę postępu i doskonalenia się.

Ks. bp. Jurgielewicz.

Z KANCELARJI KURJI BISKUPIEJ

Warszawa 1—Miedziana 14.

Silny obecnie rozwój naszego Kościoła wymaga intesywnej i solidnej pracy ze strony Kapłanów. Wzywam więc wszystkich Wielebnych Księży do ofiarnej i wytrwałej pracy duszparskiej i podkreślam równocześnie, że za wszelkie niesumienne spełnianie obowiązków zmuszony będę wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje.

Warszawa, dn 12 VI - 1935 L dz 472|35

(—) *Ks. arcyb. Wł. FARON*,
Ordynarjusz na całą Polskę.

Wiadomości z naszych parafji.

Z wizytacji pasterskiej w Harasiukach.

W dniu 29 i 30 maja gościł w naszej parafji w Harasiukach, pow. Biłgoraj, Najp. Ks. arcybiskup Faron. Ludność całej okolicy z utęsknieniem oczekiwała swego Wodza duchowego. Na spotkanie Jego wyjechała liczna banderja, która na powitanie wzniosła kilka okrzyków. Najpierw wołano: „niech żyje w Narodzie polskim Duch Marszałka Piłsudskiego", potem wzniesiono okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Rządu, oraz Rzeczypospolitej i na cześć Czcigodnego Ks. Arcybiskupa. Gdy Dostojny Gość przyjechał do Harasiuk, wyszła b. liczna procesja z ks. proboszczem A. Piecem i pięknemi słowy przemówiła najpierw p. Marja Stempniówna, zaczynając od słów: „Najczcigodniejszy Księże Arcybiskupie! Jako dziecię biednego ludu, wyzyskiwanego przez wrogów wolności ducha, prawdy, sprawiedliwości i równości społecznej, mam zaszczyt powitać Ciebie Najdostojniejszy Pasterzu..." Druga przemówiła p. Florentyna Arbuzińska, deklamując: „witaj nam, witaj Szermierzu..."; na końcu kierownik banderji, ob. Adam Chudy, poczem z pieśnią na ustach ruszono do nowowybudowanego kościoła polskiego, u drzwi którego powitał Arcypasterza starzec, podając chleb i sól.

W kościele powitał Zwierzchnika Kościoła ks. A. Piec, poczem przemówił sam Pasterz, podnosząc zasługi dzielnych wyznawców i ks. prob. Pieca, którego Konsystorz w uznaniu jego ideowej pracy podniósł do godności vice-dziekana. Nastąpiły nieszpory z litanją do Matki Najśw. i rzewne kazanie Arcypasterza, które wywołało ogólny płacz w kościele.

W dniu 30 t. j. w dzień Wniebowstąpienia P. Dostojny Arcybiskup udzielił dziatwie szkolnej pierwszej Komunji św., przemawiając wpierw do dzieci, a nadto wyspowiadał wiele ludzi spowiedzią uszną i ogólną. Następnie sam Arcypasterz odprawił uroczystą sumę z wyst. N. Sakr. z procesją i wygłosił do przeszło tysiącznej rzeszy naukowe kazanie, które poruszyło głębiny serc ludzkich. Po kazaniu podniósł kaznodzieja o szlachetnych wysiłkach Rządu i zakończył okrzykiem na cześć P. Prezydenta, Rządu, Ojczyzny i Narodu. Podczas sumy asystowali: ks. prob. Piec, Ks. prob. Gereś i ks. prob. Powąska, z którymi potem Arcypasterz odbył konferencję, a w Biłgoraju zaś z ks. Buczkiem.

Wielki był entuzjazm u narodu za Polskim Kościołem. Tego dnia wieczorem odprawił Najp. Arcybiskup uroczyste nieszpory, wygłosił wzrusza-

jące kazanie, które wywołało ogólny i głośny szloch u wiernych, poczem ochrzcił jedno dziecko, udzielił Sakramentu Bierzmowania licznie przystępującym i pożegnany przez Lud i ks. proboszcza odjechał do Warszawy.

obecny Brzyski.

Z parafji Warszawskiej.

Dnia 24 maja b. r. składał w świątyni naszej uroczystą przysięgę na wierność Polskiemu Kościołowi b. kapelan Wojsk P., oznaczony Krzyżem Walecznych, ks. Józef Kuszlik, który tak tego dnia, jak również w niedzielę dnia 26. V. wygłosił na sumie bardzo wzniosłe kazanie. Nowemu pracownikowi, 18 lat temu wyświęconemu w kościele rzymskim, składamy życzenia owocnej pracy.

* * *

Dwunastolecie znojnej pracy naszego Arcypasterza.

Ponieważ w dniu 31 maja minęło 12 lat od chwili, kiedy Ks. Faron, jako b. ks. rzym. odprawił pierwszą Mszę św. popolsku odrzucając łacinę, przeto dla uczczenia tego pamiątkowego dnia i uproszenia łaski Bożej dla naszego umiłowanego Arcypasterza—odprawił ks. M. Petro, asystent Ks. Arcybiskupa, uroczystą Mszę św., podczas której wiele osób przystąpiło do spowiedzi i Komunji św. w intencji uproszenia błogosławieństwa Bożego dla Ks. Arcybiskupa. Oby Bóg darzył Go zdrowiem i opieką Swą.

M. Strzałka.

Nowa parafja — Pierwsza polska Msza św. w Mławie.

Dnia 29 maja b. r. przybył do naszego miasta ks Edward Kuszlik, b. kapelan W. P., kawaler Krzyża Walecznych. Tegoż samego dnia wieczorem wygłosił ks. proboszcz w sali P. P. S. odczyt p. t. „Co to jest Kościół Polski Staro-katolicki i jego ideologja". Na drugi dzień wysłuchaliśmy pierwszej Mszy św. w języku ojczystym. Uroczysta, podniosła, a zarazem historyczna była to chwila dla Mławy. Ze skromnej kaplicy Kościoła Polskiego płynęła melodja polskiej prefacji, a lekki powiew tchnieniem wiosny unosił ją ponad srebrzyste fale zbóż, — zwiastując ludowi mławskiemu oswobodzenie ducha polskiego z kajdan wiekowej niewoli Rzymu. Od ołtarza polskiego słychać było gromkie słowa kapłana polskiego, piętnujące sromotę kleru rzymskiego, nawołujące polski lud mławski do zrzucenia kajdan niewoli papieskiej — słowa pełne miłości Chrystusowej, umiłowania ludu biednego.

Zadrżał świat rzymski w Mławie, z ambon rzymaków posypały się słowa przekleństwa i szykan na „heretyków—masonów—sekciarzy", słowa siejące nienawiść stanową wśród ludu, słowa urągające wolności obywatela Polaka, naruszające wolność jego myśli i sumienia. Słusznie trzebaby do niewolników rzymskich, co Polskę z klerem tyle lat gubili, zastosować te wieszcze słowa Norwida: „P o l a k j e s t o l b r z y m, a c z ł o w i e k w P o l a k u j e s t k a r z e ł". Nagonka wrogów szalała, że z trudem wynajęto własny lokal, gdzie już dnia 2 czerwca odprawiła się uroczysta suma i czerwcowe nabożeństwo. Po południu lud spieszył, składając na ręce proboszcza nowej parafji pod wezwaniem św. Józefa swe deklaracje.

Szczęść Boże nowej parafji! Niech żyje w narodzie Polski Kościół Staro-katolicki! Cześć polskim kapłanom-bojownikom, opiekunom ludu!

Nowy wyznawca.

Ze Szwejek, pow. Rawa Maz.

Metody zatruwania wsi polskiej ze strony miejscowego kleru rzym. i ich sfanatyzowanych wyznawców przechodzą wprost granice. Cały tydzień, a najwięcej w soboty krzyczą, iż Kościoła w Szwejkach już niema, że ksiądz starokat. aresztowany siedzi w więzieniu. Metody te jednak co niedzielę zawodzą, bo w tym dniu zbieramy się licznie, widzimy swego proboszcza wesołego i pełnego zapału do pracy. Pod takiem przewodnictwem radość piersi rozsadza, a z głębi płynie oświadczenie: „Nas nis nie złamie, nas nic nie zmoże, choćby i piorun pod stopy bił". I swoją nieugiętość przy każdej sposobności wyrażamy i tak: gdy jedni z kleru rzymskiego życzą swym parafjanom, „żeby ci wszystko pozdychało", gdy nie chciał za chrzest chorego dziecka zapłacić 8 zł., to inni by choć jednego odwieść od chodzenia do Szwejek—sprowadzają na odpust kapucyna, ciągną do spowiedzi, lecz penitent oświadcza, iż „do Szwejek pójdzie", jeżeli nie tej niedzieli — to na przyszłą, ale pójdzie choć ma daleko; inni znów - wyznawcę Kościoła P. upewniają, iż z nim targów w kościele nie będzie, byle nie chodził do Kościoła Polskiego. Chociaż nie wszyscy w okolicy zrzucili ze swego ducha jarzmo niewoli, to jednak co światlejsi z nami sympatyzują, wszyscy ślą nam uznanie.

Obok pracy religijnej nie zaniedbujemy i pracy społecznej. Nie mogliśmy wszyscy z osobna wykupić Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, to jednak wykupił ją kto mógł, ponadto w imieniu wszystkich jedną podpisał nasz proboszcz ks. K. Mędrzycki, by przynajmniej tem zaznaczyć, że w pracy z Rządem solidaryzujemy się i współpracować będziemy intensywniej, ale niechże z naszego terenu w dziedzinie religijnej znikną nakazy karne, byśmy narówni z innymi obywatelami czuli opiekę państwa nad nami, niechże w urzędach samorządowych za przekonania religijne nie szykanują nas i nie robią nam wstrętów.

Dnia 12 maja urządziliśmy „Tydzień Lotniczy" z listą upoważniającą do zbiórek na ten cel naszego ks. Proboszcza. Z drobnemi ofiarami, ale śpieszyliśmy chętnie.

Dnia 16 maja, spełniając wezwanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, by wszystkie wyznania w tym dniu odprawiły modły żałobne za spokój duszy Wodza i Budowniczego Państwa Polskiego, urządziliśmy nabożeństwo żałobne i to bez żadnej kwesty na ten cel, jak to robili wyznawcy kościoła konkordatowego — wysłani przez swych księży.

A więc mimo kłamstw, jakie wyjść mogą tylko z księżowskiej buzi o naszej parafji i całym Kościele Polskim, my jesteśmy mocni i pracujemy wytrwale.

Z zebrania Komitetu par.

HALO! Wszystkim miłym Czytelnikom załączamy czek kontowy, na który zbieramy ofiary na budowę katebry w Warszawie. Numer konta 29.102 z nazwiskami Wł. Faron i W. Dzisiewski, bo tak uchwalił komitet budowy. Wszyscy, którzy przeszlą bodaj skromną sumę na ten wzniosły, historyczny pomnik, otrzymują piękną broszurę p. t. „Polaku-Polko musisz to przeczytać". Treść bardzo ciekawa. KOMITET BUD.

Ze Starej-Wsi.

Parafja nasza znów odżyła duchowo, gdy po dłuższej przerwie zyskaliśmy nowego proboszcza, który zabrał się energicznie do podniesienia zaniedbanej parafji. Lud znów ożył na duchu i garnie się licznie na nabożeństwa. Przez cały miesiąc maj odprawiał nam ks. Proboszcz piękne nieszpory do Matki Boskiej i głosił porywające nauki, których echo unosiło się nad naszemi łanami zbóż. Piękne pieśni do Najśw. Marji rozbrzmiewały wśród mglistych wieczornych fal, aż hen pod niebiosa, zwiastując N. Marji, że lud polski uwielbia Ją w swoim wolnym Polskim Kościele.

Wrogowie rzym. w okolicy cieszyli się, jakoby u nas już parafji niema, tymczasem zawiedli się w swojej uciesze, bo znów życie w naszej parafji rozwija się ku chwale Bożej, a dla pożytku ludu.

Oby wytrwałość wszystkich cechowała, a jutro nasze.

Jan W-ski.

Z Samsonowa.

Może nigdzie niema tyle trudności w rozwoju parafji, jak na terenie powiatu kieleckiego, gdzie widać duch złośliwy biskupa Łosińskiego, który to, jak podały gazety nie pozwolił dzwonić podczas pogrzebu ś. p. Marszałka, polecając odjąć serca od dzwonów i sznury, widać duch jego pokutuje i w pewnych urzędnikach Starostwa, którzy szykanują nasz Polski Kościół. My wierzymy jednak, że zwycięstwo nasze bliskie i złość wrogów nic nie pomoże. Złamać się tu inkwizytorom nie damy.

Parafjanie.

Z Włodzimierza.

Mimo szykan jakich dopuszcza się na nas kler papieski i p. v-prokurator z Łucka, o czem powiadomiono Pana Ministra Sprawiedliwości, parafja nasza obecnie mocno się rozwija i proboszcz nasz ks. A. Miszczyk bojowo idzie naprzód i przygarnia coraz większe rzesze ludu, szukającego prawdy pod opieką naszego Kościoła. Praca kaznodziejska ks. Proboszcza i działalność patrjotyczna poza Kościołem wydaje owoce ku strasznemu niezadowoleniu wrogów oświaty i postępu.

Budujemy mocarstwową Polskę na fundamencie odrodzenia ducha Narodu. Dość już mamy tej zgnilizny rzym. Polsko daj nam wreszcie należną wolność religijną — pozwól swym dzieciom modlić się po polsku bez pośrednika łacińskiego.

Niech żyje nasz wolny Polski Kościół i ks. Proboszcz!

St. Prawdzic.

Wezwanie. W dniu 27 czerwca wypadają imieniny naszego Najczcigodniejszego Zwierzchnika Kościoła, Ks. arcyb. Wł. Farona. Polecamy wszystkim Braciom Kapłanom, by w dniu tym wznieśli gorące modły wraz z ludem, na intencję Dostojnego Solenizanta i w akademjach podkreślili Jego ideową pracę i poświęcenia się dla Narodu i Ojczyzny.

(—) Ks. bp.-suf. Jan Perkowski.

(—) Ks. bp.-suf. Adam Jurgielewicz.

Na święto Polskiego Bałtyku.

(Na Święto Morza w dniu 29 czerwca).

Jak Polska Ziemia, dźwiękiem dzwony głoszą,
Radosną nutą serca napawają,
Nad miastem, wioską, łanem się unoszą
I silnym dźwiękiem światu oznajmiają,
Że nastał dzionek promienny, jak zorza:
Polska czci dzisiaj święto swego morza!

Bałtyk potężny jakoby rozumiał,
Odczuwał miłość, jaką otoczony,
Z wielką potęgą o skały zaszumiał,
Powitał wszystkich, co ojców swych domy
Na dni rzucili miłością wiedzami,
A teraz patrzą w niego, jak się pieni.

A po ginącej w horyzoncie toni
Płyną potężne pod polską banderą
Jednostki morskie, jeden-drugi goni,
Więc z głębi serca, piersią silną, szczerą
Idą dziękczynienia, — protest na zakusy,
Nikt nie odbierze ziemi naszej — duszy!

Nam, co nie danem było być tam blisko,
Obchodzim święto w ramach swego bycia,
Patrzym — gdzie morze, — miłości ognisko.
Bez niego niema dla potęgi życia,
I Tobie ślemy dziękczynienia, Boże,
Żeś nam przywrócił Bałtyk, Polskie Morze!

CZESŁAW BIAŁAS.

Dwudziestopięciolecie zbrodni Jasnogórskiej.

(Wyjątki z „Ameryki-Echo” podane przez C. Łukaszkiewicza, naocznego świadka śledztwa)
(Ciąg dalszy—4)

Im więcej prasa pisała o sprawie Macocha, dobywając coraz to nowe szczegóły, tem gorsze stawało się położenie Kościoła, a nawet poszczególnych księży. Niechętnie pokazywali się oni na ulicy, gdyż chłopcy wołali za nimi:

— Hej, Macoch, a gdzie Krzyżanowska?

Tłumowi rzucano argument nieodparty: oto szatan, niesłychanie zawzięty na cudowne miejsce, przebrał się za zakonnika, przyodział się za zakonnika, przyodział się w jego biały habit i szkaplerz i on to zabił owego nieszczęśnika, podczas gdy zacny ojciec Macoch spał snem sprawiedliwe-

go, nie wiedząc o niczem. Klejnoty zaś z obrazu cudownego pokradli zwykli złodzieje, którzy się już do zbrodni przyznali, a ojcowie biali są zupełnie niewinni, co zresztą już Matka Boska kilku świętym osobom objawiła.

Wkrótce Jasna Góra była wybielona ze wszystkich księżych zbrodni. Całą winę zwalono na łajdaka szatana, a księża z ambon opowiadali o przygodzie świętobliwego biskupa z Lille we Francji, którego znaleziono pijanego w domu publicznym, a potem szatan pod egzorcyzmami sam się przyznał, że to on wziął na siebie postać zacnego biskupa i łaził po różnych podejrzanych spelunkach, aby czcigodnego arcypasterza podać w podejrzenie i w ten sposób dopomóc swoim kumotrom, masonom.

Opowieści te skutkowały, ale biali ojcowie i Krzyżanowska siedzieli w więzieniu, a dzień rozprawy sądowej się zbliżał.

Macoch ze skruchą przyznał się do morderstwa. Najważniejszymi świadkami prokuratora byli dwaj dorożkarze, Pawlak i Pianka. Oni wieźli sofę, obszytą w rogożę i Macocha z Załogiem w stronę Gidel, a gdy dojechali do lasu, Macoch wyjął z pod szkaplerza krzyż i kazał obu dorożkarzom przysiąc, że chcćby ich na śmierć wiedziono, nie wyjawią tego, że sofę wieźli. Biedacy przysięgli. Jeden z nich nawrócił odrazu, a Macoch i Załog pojechali dalej i koło Gidel wrzucili sofę z trupem do stawu. Sofę zauważyli pastuszkowie i w ten sposób rozpoczęło się śledztwo. Władze miały dowody, że ową rogożę dostawiono kiedyś do klasztoru jasnogórskiego. To była pierwsza wskazówka, reszta poszła już szybko. Macoch przyznał się, ale ani ojciec Bazyli, ani ojciec Izydor nie chcieli się przyznać do niczego. Krzyżanowska również. Mimo to sąd skazał ich na kilka lat więzienia, a Macoch otrzymał wyrok 12 lal katorgi. Sąd wyższy podwyższył karę obu księżom i Krzyżanowskiej. Macoch umarł w kilka lat potem w więzieniu, obaj księża i Krzyżanowska znikli zupenie z widowni po odcierpieniu kary. Generał paulinów, O. Rejman wyjechał na pokutę do Rzymu i tam umarł przed kilku laty.

Jakiś czas mówiono w całej Polsce o zbrodni częstochowskiej, ale pomału wszystko przycichło. Czasem tylko jakiś śpiewak podwórzowy zanucił chrapliwym głosem pieśni o Macochu:

„Ukradł brylant Matce Boskiej i zaniósł go Krzyżanowskiej".

Albo: „Cudny obraz nic nie gadał, kiedy Macoch go okradał".

Jasna Góra bardzo prędko otrząsnęła się po klęsce, a dziś po dawnemu ciągną tam rzesze ludu i mnisi zagarniają miljony z ofiar największej biedoty.

Jeśli chcesz rozpoznać obłudną działalność kleru rzym. i sługusów to kup zaraz broszurki: „PAPIEŻ A KOŚCIÓŁ" i 2-gą „POWIEDZMY LUDOWI SZCZERĄ PRAWDĘ" w Kurji Biskupiej w Warszawie ul. Miedziana 14 — cena po 20 gr. Po przeczytaniu daj drugiemu.

Miejmy jednak nadzieję, że i to przejdzie i że oświata dokona większego cudu, niż te, jakie na Jasnej Górze urządzał Macoch i jego kamraci. Może się nawet obejdzie bez ujawniania aż tak potwornych zbrodni, jak ta, którą wykryto przed dwudziestupięciu laty. A ileż ich nie wykryto?

Ob. Anna Czerwińska z Hillside, N. J. częstochowianka, która mieszkała niedaleko Jasnej Góry w czasie, gdy popełniono tę głośną zbrodnię, pisze, że jednak jest coś, co zbrodniarzom psuje szyki i występki ich ujawnia. Przecież Macoch mógł zakopać trupa gdzieś w podziemiach klasztornych, a jednak wywiózł go i porzucił niedaleko od klasztoru...

Rzeczywiście, bardzo często zbrodniarze sami się zdradzają, ale zbrodnie klasztorne najczęściej uchodziły bezkarnie. Dowiadywano się o nich dopiero po latach, jak to było z zamurowaną żywcem zakonnicą Barbarą Ubrych, albo w długi czas po śmierci zbrodniarzy.

Byłem chłopcem kilkunastoletnim, gdy w Krakowie zaprowadzono wodociągi, przeprowadzając rury od Cholerzyna i Śmierdzącej (tak nazywają się wioski pod Krakowem, posiadające źródła najlepszej wody). Wtedy to robotnicy ziemni, pracujący koło klasztoru Sióstr Norbertanek, wykopali **paręset szkieletów małych dzieci**. Pobożna policja krakowska zatuszowała całą sprawę, nie przepuściwszy ani słowa do prasy (pisma wówczas były cenzurowane, zanim poszły do druku, a każda gazeta musiała mieć stempel policyjny), ale mimo to historja rozniosła się po okolicy. Któż tedy może wiedzieć, jakie tajemnice kryje klasztor jasnogórski? Jedna zbrodnia się wydała... (C. d. n.)

Refleksje nad trumną Wodza.

W głębokim pogrążeni smutku, pochyliliśmy czoła nad trumną swego Wodza. Nietylko Warszawa, ale i najodleglejszy zakątek wsi polskiej wił się w bólu, świadom ogromu straty, jaką ponosi Polska.

Odpływ swego żalu znaleźliśmy częściowo w modlitwie, kiedy to na głos Najdostojniejszego Pana Prezydenta Rzplitej, wzywający wszystkie wyznania, by w dniu eksportacji zwłok odprawiły modły żałobne, wypełniliśmy świątynie Pańskie, zanosząc w nich korne wzdychanie przed tron Najwyższego.

Szczęśliwi się czujemy, że w tych dniach spełniliśmy tylko swój obowiązek, jaki zaciągnęliśmy przez współżycie z Józefem Piłsudskim; spłacaliśmy dług Wskrzesicielowi Wolności, że Jego czyn, Jego życie stworzyło nam to wszystko, czem my dziś żyjemy, czem teraz oddychamy.

W bólu i żalu dotrzymywali nam kroku, nasi sąsiedzi, śląc nam wyrazy współczucia, urządzając u siebie żałobne manifestacje i aka-

demje. Pomiędzy stosem kondolencji można było znaleźć wyrazy współczucia i od „ojca świętego” monarchy troistej korony: „Bierzemy żywy udział w żałobie Polski... Modlimy się o pomyślność dla Polski...“ Panowie Citta del Vaticano! zaprzestańcie nas usypiać swojemi słówkami. Dla nas kołyski i waszych kołysanek nam nie potrzeba; my patrząc na waszych poddanych, za dobrze znamy wasze nastroje; my już wiemy czem wy jesteście dla rozwoju państwa. A wy jeżeli macie władzę ziemską i nadziemską, jeżeli przed waszym majestatem wszystko się w prochu tarza, jeżeli Polska waszemu sercu jest droga, a pomyślność jej waszym ideałem, a nie interesem — to ukróćcie swawolę podobnych wam biskupów i księży; niech oni przynajmniej wam sekundują, niech w sercach naszych zranionych stratą Człowieka, — sztyletem swej antypaństwowości nie wiercą. Oni bowiem okryci konkordatem bezkarnie w kraju plądrują, jak zaborcy w czasach sejmu niemego.

Poczynania biskupa Łosińskiego są nam znane od chwili wystąpienia na widownię dziejową ś. p. Pana Marszałka, aż do momentu, gdyśmy to co ziemskie powierzyli ziemi.

Wysoki Rządzie! a czy ten pan, co to flagi nie chciał wywiesić, a jeżeli ją wywiesił, to z musu, pod presją, czy ten pan pytam, który dzwonić żałośnie zabronił, gdy przyjdzie pierwszy, zrezygnuje z pensji? Czy wtedy też potrzebna będzie interwencja władz, by ten obywatel Niepodległej Polski, przyjął te parę tysięcy zł., wydartych na wydatki p. znękanemu rolnikowi przez sekwestratora?

I kiedyż ten wrzód na naszym organiźmie się zagoi. A czy potrzeba komentować wartość o śmierci Budowniczego Państwa rozsyłać swych naganiaczy po wioskach, by zbierali na wotywę za duszę ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Dlatego słusznie woła poeta:

„Jedna łza moja w bólu uroniona
Prędzej doleci w niebiosy,
Niż dym kadzideł i msza zapłacona
I sztuczne organów głosy”.

O jakże niesłusznie nasz Kościół Polski oddany niekłamliwie źle zrozumiany i stąd poniżany. Krzywdę wprost robią też dyrektorzy, kierownicy szkół, oddani na usługi organizacji wrogiej Państwu, iż zmuszają dziatwę szkolną różnemi pogróżkami, by brała udział w tych obłudnych nabożeństwach rzymskich i na każdym kroku, czy jawnie czy wykrętnie odwodzą dzieci od Kościoła Polskiego. Żądamy więc uznania pracy Kościoła, który zerwał jarzmo niewoli ducha. Na zdecydowany krok naszego Rządu czeka od kilku lat cały naród.

Niegdyś wierny Rzymowi.

Pokłosia.

Filozofja i religja.

Prawdziwa wiedza nie była nigdy przeciwną religji.

Biolog amerykański, Edwin G. Conclin, z uniwersytetu Princeton, wypowiada się energicznie przeciwko filozofji ateistycznej, doprowadzającej do rozpaczy. „Pojęcie praw kosmicznych — wywodzi on — w zastosowaniu do świata, jednostki i społeczeństwa, nie wyklucza wiary w Boga, w wolność człowieka i odpowiedzialność moralną. Nie mogę zrozumieć, jak można patrzeć na tę ogromną celowość, jaką wiedza odkrywa w zjawiskach świata, i jak można śledzić bieg rozwoju od ukształtowania się atomów, aż do powstania człowieka i sumienia, a jednocześnie mniemać, że to wszystko pozbawione jest planu i celu. Sądzę, iż daleko więcej argumentów przemawia za tem, iż zasady, prawa powszechne i porządek w naturze, dowodzą istnienia pewnego planu w mechanizmie, który nazywamy naturą. Istota i natura Boga nie jest wprawdzie dostępna dla nauki, ale ateizm prowadzi do fatalizmu i rozpaczy, podczas, gdy wiara w Boga prowadzi ku wierze i miłości". Jedynie pycha chce usuwać z życia Boga, lecz bezsilną jest.

Mussolini o papieżach.

W tym czasie, kiedy Mussolini nie był jeszcze faszystą, tak pisał o papieżach, władcach Watykanu:

...„papieski Rzym, stał się cuchnącą kloaką wszelkiego występku. Papieże dzierżyli w tem prym. Aleksander VI z rodziny Borgiów zdobył sobie smutną sławę zręcznego truciciela, popełniając przytem kazirodztwo i uprawiając protekcjonizm. Leon X nałożył taryfę na absolucję, a Klemens VII utrzymywał harem rozwydrzonych kobiet, między innemi słynną Afrykankę, których zadaniem było uprzyjemnianie mu pobytu w Watykanie. Paweł III otruł swoją matkę. Juljusz III kochał chłopców. Pius V kazał wybić medal na pamiątkę nocy św. Bartłomieja, podczas której katolicy przelali w Paryżu krew kilkudziesięciu tysięcy Hugenotów.

Sykstus V był zwolennikiem królobójstwa, co pozostawało w zgodzie z nauką Jezuitów, chwalących przez usta swego generała Mariano haniebny czyn Jakóba Clemensa, mordercy Henryka IV, i zamordowanie królowej Elżbiety. Jeśli najwyżsi książęta Kościoła dawali tak skandaliczne przykłady, czyż można było oczekiwać, aby niżsi księża przestrzegali ściśle przepisów ewangelji, dotyczących wyrzeczenia się, wstrzemięźliwości i pokuty? Cała chierachja katolicka, od papieża począwszy, a na ostatnim proboszczu wiejskim skończywszy, była skorumpowana i zarażona."

Benito Mussolini
„Kochanka Kardynała"
strona 110.

Potęga modlitwy w świetle najnowszych badań.

Powstaje dziś nowy rodzaj apologetyki. Najnowsze odkrycia naukowe coraz częściej zachaczają o dziedzinę religji. I okazuje się, że wzmacniają te odkrycia dogmatyczną dziedzinę wiary.

Ukazało się obecnie dzieło apologetyczne, przedstawiające w sposób nowoczesny, z uwzględnieniem najnowszych odkryć ten problem stosunku wiary do wiedzy. (P. Tiberghieu. La Science meme t'elie a Dieu? — Czy wiedza prowadzi do Boga?). Zwłaszcza ciekawy jest problem stosunku modlitwy do nowoczesnej wiedzy. W artykule „Science et Piére" autor przypomina, że badania ostatnich czasów wykazały, że siła myśli jest energją o olbrzymiem napięciu, działająca w przestrzeni. Zgromadzenie więc planowe najczystszej myśli, wznoszonej do Boga w modlitwie i owianej nadprzyrodzoną potęgą Łaski, posiada ogromną wartość w życiu indywidualnem i społecznem.

„Któż docieczе — mówi A. de Mun — jak ważnym czynnikiem w dziejach kultury ludzkości jest cicha skupiona modlitwa? I jak bardzo zaważyć może na szali losów niejednego narodu ten skarb ukryty błagania i ofiary?"

Biada pasterzom, którzy pasą samych siebie.

Klerykalizm jest wynikiem przerostu formy nad treścią. Wówczas organizacja kościoła, szczególnie kleru, staje się poniekąd celem samym w sobie. Kler staje się funkcjonarjuszem „od formy", nie „od ducha". A dzięki swej ciemnocie, rozdźwiękowi swego nastawienia z prądami kultury i cywilizacji — nie jest zdolny zrozumieć i zbliżyć się do duszy nieoplątanego dogmatami człowieka; nie może wspomóc jej we wzniesieniu się wzwyż; nie może jej podnieść, gdy upada na ciernistej drodze życia... To też t. zw. duszpasterz, nie tyle jest pasterzem dusz, ile administratorem ekonomicznym — przeważnie na swoją wyłączną korzyść materjalną. Kto bowiem chociaż trochę usamodzielni się duchowo, zechce żyć własnem głębszem życiem religijnem, tem samem przekracza życie duchowo swego duszpasterza — przewodnika...

Prof. Henryk Ułaszyn.

Język czy głowa.

Dawniej nie znając nic polityki
Wszystkich zapewniam o tem tu w słowach,
Ignorowałem ludzkie języki, ludzi ceniłem po głowach.

Szukałem szczęścia w prawdy przystani
Na prawdy unieść się skrzydle,
Na tem wyszedłem moi kochani, tak jak Zabłocki na mydle.

Przeto pojąłem sprawę dopiero,
Poznając ludzkie nawyki,
Dziś wiem, że głowa to wielkie zero, bo dziś ważniejsze języki.

Rzeczy ciekawe.

Zioła lecznicze i ich stosowanie.

Leczenie się ziołami jest bezwątpienia tak stare jak sama ludzkość. Już w Piśmie św. znajdujemy wzmianki o kilkudziesięciu roślinach leczniczych, a słynni botanicyzczasów starożytnych opisali w swych dziełach wiele gatunków roślin o własnościach leczniczych. W czasach jednak znacznie późniejszych, a szczególnie od roku mniej więcej 1883, kiedy to chemik niemiecki Knorr otrzymał drogą syntezy chemicznej antipirynę, ziołami leczniczemi przestano się prawie zajmować, a lekarze poczęli chętnie stosować preperaty chemiczne, szumnie i umiejętnie reklamowane przez wytwórców.

W kilkadziesiąt lat później przekonano się wszakże, iż zbyt lekkomyślnie uwierzono w zbawienne działanie takich środków i stopniowo poczęto zawracać z mylnie obranej drogi. Odtąd widzimy stały zwrot do środków roślinnych, a leczenie wszelkich chorób ziołami staje się coraz bardziej popularne.

Nie przeczę, że niektóre środki chemiczne, użyte doraźnie w pewnych wypadkach są wprost niezastąpione, lecz choroby przewlekłe, chroniczne, najskuteczniej leczą się tylko przy pomocy ziół i środków naturalnych. W roślinach bowiem oprócz składników, które wykryć możemy zwykłą drogą chemiczną, zawierają się jeszcze nie zbadane dotąd czynniki, wywierające wprost cudowny wpływ przy leczeniu wszelkich schorzeń.

Rośliny lecznicze nietylko posiadają nadzwyczajną własność regeneracji czyli zdolność pobudzania do życia i odradzania się chorych tkanek, lecz mają jeszcze i tę ważną zaletę, że są łatwo przyswajane przez organizm i po większej części nawet przy stałem używaniu nie wywołują żadnych szkodliwych następstw ubocznych. Pozatem zioła lecznicze posiadają nieraz własności bardzo wszechstronne. Są naprzykład takie rośliny, które pomocne są jednocześnie i na nerwy i na serce i na żołądek i na inne chore organy człowieka.

Każda jarzyna leczy.

Mięso jest tym typowym przyjacielem „od święta"; służy i sprzyja tylko silnym. Niechno coś w organiźmie się popsuje, musimy natychmiast unikać go jak najcięższego wroga. Ten wróg powoduje wzmaganie się gorączki, utrudnia choremu wysiłki w kierunku gojenia ran, sprzyja rozwojowi bakterji chorobotwórczych. Na codzień tylko wtedy, pozostaje wrogiem bezsilnym, jeżeli nie używamy go w nadmiarze, odpowiednio dobierając jako przeciwwagi pokarmów jarskich, które nigdy nie zawodzą.

Na czem polega ten wpływ dodatni kuchni jarskiej?

Mówi się i pisze o nim już od dawna, jednak naukowa teorja dopiero teraz nadąża za praktyką.

Jeden z najwybitniejszych badaczy tej dziedziny doszedł do wniosku, iż mamy tu przedewszystkiem do czynienia z podniecającem oddziaływaniem, jakie sok jarzyn wywiera na narządy trawienne. Stwierdziwszy następnie drogą wieloletnich doświadczeń fakt, że różne rodzaje jarzyn rozmaicie oddziaływują, podjął próby leczenia dolegliwości żołądkowych drogą specjalnej diety.

W ten sposób kapusta, kalafjory, kalarepa, buraki, ziemniaki i t. d. zaawansowały na stanowisko środków leczniczych.

„Cztery cebule namoczone w białem winie lepiej oczyszczają nerki niż najbardziej wyszukane leki" — twierdzili lekarze wieku 18-go.

Czosnek chronił w średniowieczu przed cholerą gdy panowała epidemja, później

używano go przeciw astmie, a także działał uśmierzająco w wypadku skrętu kiszek. Zarzucony i wyśmiany następnie przez oficjalną medycynę, obecnie znowu wywalczył sobie prawo obywatelstwa.

Nie można prawie znaleźć się w większem towarzystwie, z któregoby bodaj jedna osoba nie przeprowadziła kuracji czosnkowej.

Szparagi zawierają wielką ilość soli odżywczych i witamin, działają moczopędnie. Karczochy nadają się jako pożywienie wrazie cukrzycy, zawierają bowiem odmianę cukru, który jest nieaktywny; marchew, zawierając fosforany, potas, dużo celulozy, wpływa dodatnio na rozcieńczenie treści wewnętrznej żołądka w przeciwieństwie do pokarmów mięsnych, które czynią ją szkodliwie skondensowaną. Dlatego też marchew jest jedną z tych jarzyn, którą się tak często podaje do mięsa.

Przez wiele lat pomidory usuwane były z naszych stołów pod zarzutem, iż zawierają kwasy szkodliwe dla artretyków. Był to jednak błąd, jak się okazało, gdyż ilość tych substancyj jest wnich tak znikoma, że nie odgrywa żadnej roli, natomiast posiadają pomidory wiele substancyj odkwaszających krew, co raczej przewidziała artretyzmowi. Buraki regulują sprawność nerek, szpinak leczy anemję, pestki z dyni tępią solitera i t. p. Słowem każda jarzyna posiada jakąś leczniczą właściwość.

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocze 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedyńczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON. Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
Nakładem Wyd. „Pol Odr.“ w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej“ w Zamościu